

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor., za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:

miesięczn. 2 K. 50 h. | z 2-tygodn. 3 K. — h.
kwateral. 7 K. 60 h. | wysyłką p. k. — h.
rocznie 30 K. — h. | pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.

W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 6 Koron

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Redakcja, Administracja, Drukarnia Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petytowy lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz petytowy lub jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal. Doniesienia o ślubach, zaręczynach i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h. najmniej 60 halerzy. Wyrazy grubszym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.

Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKŁ

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Kalendarz lwowski.

Niedziela 25 czerwca.

Imiona. Rzym.-kat.: Dziś: A. 2 po Św. Prospera. Jutro: Jana i Pawła M. — Gr.-kat.: Dziś: 12. N. 1 W. S. 5. Hł. 8. — Jutro: Akiłyny. — Słow. Dziś: Władysława. Jutro: Rozmysława.

Wschód słońca 4:56, zachód 7:58.

Pociągi kolejowe odchodzą ze Lwowa z dworca głównego, wedle zegara miejskiego: do Krakowa 9:01*, 9:11, 3:26*, 7:11, 11:36, 1:21*, 4:51; do Rzeszowa 4:46; do Podwołoczysk 7:06, 11:31 2:36*, 9:36, 11:36; do Przemyśla-Chyrowa-Rymanowa-Iwonicza-Jasła: 10:41; do Czerniowic 6:51, 9:56 (od lipca w święta do Worochty), 3:16*; 11:16, 3:27*; do Kołomyj: 6:26; do Stryja: 11:46; do Ławocznego: 8:06, 3:31, 7:01; do Sambora: 9:56, 4:56, 11:31; do Jaworowa: 7:31, 6:34; do Brzuchowic: 6:26 (od 14 maja do 10 września), 9:06 (święteczny), 1:06 (święteczny), 2:46, 3:56, 6:46, 8:06, 8:31; do Rawy: 11:51 (niedz.) 8:06; do Bełzca: 11:46; do Janowa: 7:31, 9:51, 2:11 (14 maja do 10 września w święta), 3:44 (14 maja do 10 września), 6:34; do Szczercza: 2:31 (1 czerwca do 10 września w święta); do Lubienia 2:51 (14 maja do 10 września w święta). — Pociągi pospieszne opatrzone gwiazdką, nocne (od 6 wieczór do 5:59 rano) drukowane czarno.

Muzea i biblioteki. Ossolineum: Biblioteka w dn powsz. od 9—2; muzeum w dni powsz. (prócz poniedziałku) od 9—1, nauto we wtorek i piątek od 3—5, w niedzielę 11—1 Muzeum Dzieduszyckich, (Teatralna 18) w niedz. 10—1 w dni powsz. 10—1 za zgłosz. — Muzeum przemysłowe otwarte w dni powszednie (prócz poniedziałku) od g. 9—2, w święta od 10—1. — Bibliot. uniwersytecka: otwarta codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od g. 8 do 1 popoł. i od g. 4 do 7 w. w soboty tylko od 8 do 1. W niedziele otwarta dla zwiedzającej publiczności od godziny 10 rano do 12 w południe. Biblioteka Baworowskiego (Ujejskiego 2) wtorki, srody, piątki i soboty 4—6. Bibl. Pawlikowskich (Trzeciego Maja 5) srody, soboty i niedziele od 11—12. — Bibl. Politechniki w święta, niedziele poniedziałki od 11—1, w inne dni 10—1 i 4—8. — Biblioteka Tow. Szewczeni (ul. Czarnieckiego 26) 2—6 (prócz niedz. i św. ruskich). — Bibl. Narodnego Domu (Teatralna 22) we wtorki, srody, piątki, soboty 9—12 3—6.

Wystawy stałe. Tow. przyjaciół sztuk pięknych (Muzeum przemysłowe) codz. od g. 10—5. Opłata 60 h., w niedz. 30 h.

Wystawy czasowe. Wystawa zbiorowa dzieł Włodzimierza Nałęcza w Salonie Tow. Sztuk pięknych. (Muzeum przemysłowe). Wystawa prac Kazimierza Sichulskiego w Salonach Towarzystwa Sztuk pięknych. (Muzeum przemysłowe).

Lwowskie Foto-Plastikon w pasażu Hausmana (46 razy przemianowane) od 18 czerwca do 24 czerwca do widzenia: „Najnowsze oryginalne zdjęcia Petersburga, Carskiego Sioła, Car Mikołaj II.“ i t. p. — Wstęp 20 hal.

Uroczystość rocznicy Reja w liceum W. Niedziatkowskiej o 11:30 rano.

Teatr miejski. Dziś: „Na łeb na szyję“, farsa w 3 aktach z francuskiego. — Jutro: Teatr zamknięty.

Więści z Królestwa.

Rzezie w Łodzi.

Łódź, 22 czerwca.

W środę z powodu śmierci dwóch robotników w szpitalu Poznańskiego, zmarłych z powodu ran otrzymanych w czasie starcia niedzielnego na Bałutach, miały się odbyć demonstracje i manifestacyjny pogrzeb.

W szpitalu zwłok jednak nie znaleziono, gdyż policja, uprzedzając demonstrację, zwłoki zabrała i pochowała je nocą. W ciągu krótkiego czasu zebrały się tłumy robotników przed szpitalem. Poczęto wygłaszać rewolucyjne mowy, śpiewać pieśni i uformowawszy demonstracyjny pochód z czerwonymi i czarnymi chorągiewkami, z napisami w językach polskim, żydowskim i niemieckim, ruszono od strony ulicy Franciszkańskiej przez ulicę Średnią ku Nowemu Rynkowi, skąd następnie skręcono na ulicę Piotrkowską, czyli główną w naszym mieście.

Na Nowym Rynku tłum liczył już kilkanaście tysięcy ludzi i ciągle wzrastał, gdyż dołączały się doń coraz nowe gromadki, napływające z bocznych ulic i ciekawki, którzy, zdejmując przed chorągiewkami kapelusze dobrowolnie lub mniej doprowolnie, zmuszani byli do przyłączania się do pochodu.

Pieśni rewolucyjne nie milkły ani na chwilę i rozbrzmiewały z żywiołową siłą. Tłum ciągle parł naprzód, aż został powstrzymany na zbiegu ulic Piotrkowskiej, Pustej i Karola, gdzie przygotowane wojsko przyjęło nadchodzących salwami karabinowymi.

W tłum rzucił się konny oddział kozaków, mniej więcej w ilości 50 ludzi, rąbiąc i płażując uciekające bezbronne tłumy. Wszczęła się straszliwa panika. Na bruku padały ciała zabitych, ranionych i żywych, trato-

wanych końskimi kopytami. Kto mógł, starał się uciec przed salwami i szarżą, przez wylamane w kilku miejscach bramy, przez parkany. W szalonej ucieczce padały na ziemię dzieci, kobiety i mężczyźni, trawiani nogami uciekających. Prócz setki zabitych i ciężko rannych, którzy zostali na bruku, wiele osób odniosło mniej lub więcej ciężkie uszkodzenia ciała. W ciągu kilkunastu minut tłumy rozpędzono, a miejsce rzezi odgradzono kordonem wojskowym. W tej chwili przybyły karetki pogotowia i wozy ambulansowe, które rozpoczęły pracę wśród zapadających mroków nocy.

Socjal-demokracja w połączeniu z Bundem proklamuje strajk powszechny.

Wczoraj tj. w czwartek przed procesją „Bożego Ciała“ odbyły się liczne manifestacje przy niesłychanym podrażnieniu i podnieceniu tłumów. Po południu odbyły się liczne starcia z wojskiem i policją, rezultatem których kilka dziesiątków zabitych i rannych.

Z policji zabito wczoraj rewirowego, agenta policji śledczej w pobliżu kościoła św. Krzyża, również tam zabito 2 żołnierzy piechoty; na rogu ulicy Średniej i Wschodniej zabito kozaka.

Na ulicy Południowej tłumy zbudowały barykadę, którą wojsko zdobyło dopiero pod wieczór. W jednym z domów na ulicy Wschodniej zabarykadowani robotnicy poczęli strzelać do wojska i kozaków; obustronna strzelanina trwała blisko godzinę, kiedy jednak wojsko wdarło się do domów, nie znalazło nikogo, gdyż robotnikom udało się uciec dachami do innych domów i uniknąć schwymania. Nastroj ludności roboczej tak jest podniecony, że można się spodziewać jutro najstraszliwszych rzeczy. Do stłumienia rozruchów ma być użyta piechota, konnica i artylerja.

Walki uliczne w Łodzi.

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Lok. Anz.“ przynosi z Łodzi przerażające wieści o walkach ulicznych, które się onegdaj na ulicach Łodzi rozgrywały.

Rewolucyoniści łódzcy obalili wagony tramwajowe i użyli tych wagonów na barykady. Użyli także do barykad dorożek i ekwipaży prywatnych. Byli oni uzbrojeni w strzelby, rewolwery, noże, sztylety i szable. Kobiety walczyły mężnie obok swoich mężów i braci. Wojsko ustawicznie dawało salwy do rewolucyonistów, ci jednak mimo tych salw nie schodzili ze stanowisk. W niektórych częściach miasta powstańcy przypuszczali przeciwataki, wymierzone przeciw wojsku. Przyszło do walki ręcznej, przyczem żołnierze wykonywali wściekłe ataki na bagnety, aby spędzić rewolucyonistów z barykad ulicznych. Z dachów strzelano również do wojska a z okien domów wylewano wrzącą wodę na żołnierzy. W tych wypadkach żołnierze przypuszczali ataki do domów, rzucali się do mieszkań, wślizli na dachy i bądź bagnętami bądź kulami niemilosiernie kładli trupem wszystkich mieszkańców domu. Wśród ludności powstała niesłychana wściekłość przeciwko wojsku, tak, że można się jeszcze spodziewać lada chwila nowej walki. Roboty we wszystkich fabrykach zaprzestano. Robotnicy są zdecydowani stawić wojsku zbrojny opór. W ciągu nocy wybudowali nowe barykady, wojsko wzięło je przecież szturmem. Liczbę rannych trudno podać dokładnie; szpitale są przez kozaków strzeżone, a rodzinom rannych i zabitych jest wzbroniony występ do szpitali i trupiarni. Kobiety, które domagały się wejścia do szpitali, kozacy rozpędzali nahajkami. Zamożniejsi obywatele w dzikim popłochu szukają ocalenia i uciekają z miasta. W mieście pożary i rabunki są na porządku dziennym. Na pomoc władzom wezwano wojsko z Warszawy.

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Tagebl.“ donosi z Łodzi, że liczba ofiar według oficjalnego zestawienia wynosi 150 zabitych i 500 rannych. Są to jednak cyfry za niskie.

Wiedeń. (Tel. wł.) „W. Allg. Ztg.“ twierdzi, że liczba osób zabitych w Łodzi wynosi przeszło 1000.

Berlin. (Tel. wł.) Późniejsze wydania dzienników tutejszych twierdzą, że walka uliczna w Łodzi onegdaj zaczęła się od szturmowania rewolucyonistów do handlów monopolowych spirytusu. Inni robotnicy w czasie tych walk zbudowali na 10 ulicach 30 barykad.

Berlin. (Tel. wł.) Zaburzenia w Łodzi rozpoczęły się napadem świętujących robotników na sklepy monopolowe. W południe wszystkie fabryki stanęły, rzesze robotnicze zapełniły ulice, na których przywracały porządek piechota i kawalerja. Robotnicy strzelali z okien

i bram do wojska, które odpowiedziało bardzo licznymi salwami do wnętrza domów.

Tysiące osób zabitych i zmarłych bez pomocy lekarskiej z powodu ran. W bramach i podwórzach odbywały się straszliwe sceny. Na ulicach leżały przez cały dzień zwłoki w straszliwy sposób zmasakrowane, większość zwłok przewiozło wojsko masowo na cmentarze. Robotnicy bronili się rozpaczliwie kamieniami, rewolwerami i bronią, wziętą z zabitych żołądków. Wszystkie sklepy, fabryki, kawiarnie, restauracje i hotele zamknięte. Ogłoszono stan wojenny. Wszystkie linie telegraficzne i telefoniczne zniszczone, pociągi, odchodzące z Łodzi, przepełnione uciekającymi mieszkańcami. Na wielu punktach miasta rzucono bomby. Bezgraniczne oburzenie i rozgoryczenie każe przypuszczać możliwość nowych walk ulicznych. Strajk powszechny został już zapowiedziany.

Łódź. (TBK.) Wciągu całej ubiegłej nocy (z piątku na sobotę) odbywały się ustawicznie krwawe starcia. Słyszano bezustannie strzały karabinowe. Jak mówią, liczba zabitych i rannych ma wynosić 2.000 osób. Także wielu wojskowych utraciło życie. Rzucono dwie bomby. Wszelki ruch ustał.

„Die Zeit“ o ostatnich ulgach dla Polaków.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Die Zeit“ poświęca artykuł wstępny zmianom danym przez rząd rosyjski w Królestwie Polskiem i oświadcza, że owe reformy powinny się być ukazać już w grudniu 1904. Polacy wskutek tej zwłoki byli wystawieni na przeszło 6 miesięczną męczarnię, którą sprawiały im dotychczasowe rozporządzenia wyjątkowe, wydane przez rząd rosyjski przeciw ich najkardynalniejszemu prawom narodowym. Istnieje nadzieja, że obecnie po tych reformach, w razie jeżeli będą uczciwie przeprowadzone, ustanie owo położenie wyjątkowe, w jakim się znajdowali Polacy we własnej ojczyźnie.

Walka z policją.

Berlin. (Tel. wł.) Z Warszawy donoszą tu, iż gdy wczoraj na Nalewkach tajni agenci policyjni chcieli aresztować pewne podejrzone indywiduum i ścigali je, rzucił się na nich tłum żydów, który chciał przeszkodzić aresztowaniu. Do policjantów dano pięć strzałów rewolwerowych. Policja zdołała jednak aresztować owe indywiduum i znalazła przy nim wielką bombę. Biur policyjnych na Muranowie i w innych ulicach strzeże wojsko, gdyż obawiają się zamachów dynamitowych na policję.

Warszawa. (Tel. pryw.) „Warsz. Dniownik“ ogłasza: Główny naczelnik kraju otrzymał dnia 22 b. m. następującą depezę od gubernatora piotrkowskiego: „Dzisiejsza wiadomość w depezach agencyjnych o poranieniu bombą policmajstra Częstochoy jest zupełnie nieprawdziwa“.

Depezę o poranieniu policmajstra rozesłała Petersburska Agencja telegraficzna.

Warszawa. (TBK.) Wybuchł tu powszechny strajk. Okrzej, który 26 marca rzucił bombę na ekspozyturę policyjną na Pradze, — został skazany na śmierć.

Obostrzenie cenzuralne.

Petersburg. (TBK.) Wyższa władza prasowa zabroniła dziennikom komentować przemówienie cara Mikołaja do deputacji kongresu ziemstw i naczelników miast. Jako przyczynę tego zakazu podają, że kilka dzienników przy komentowaniu posunęło się do zbyt daleko idących zestawień z urzędzeniami zachodniej Europy.

Nowy zamach.

Petersburg. (Tel. wł.) Trzej robotnicy strzelali do pomocnika ministra (?) br. Frederichsa, lecz go nie trafili. Sprawcy zamachu uszli.

Rokowania pokojowe.

Londyn. (Tel. wł.) Pełnomocnicy rosyjscy na konferencję w sprawie pokoju otrzymali pełnomocnictwo zawarcia pokoju, jeżeli warunki Japonii są do przyjęcia.

Powiększenie floty japońskiej.

Tokio. (TBK.) Komendant Portu Artura donosi, że udało się uruchomić krążownik pancerny „Bojan“.

Prof. Głabiński o rozdziale Rady szkolnej krajowej.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wobec pogłoski o podziale Rady szkolnej krajowej galicyjskiej i o utworzeniu osobnej sekcji w Krakowie, jeden z redaktorów „Poln. Correspondenz“ udał się wczoraj do prof. dra Głabińskiego, jako do jednego z wnioskodawców nowej organizacji Rady szkolnej krajowej i zapytał go, czy można te pogłoski uważać za wiarogodne.

Prof. dr. Głabiński oświadczył co następuje: Ów zamiar terytorjalnego rozdziału galicyjskiej Rady szkolnej krajowej jest mu nieznanym, uważa on przecież taki rozdział w drodze administracyjnej za wykluczony. Ustawa krajowa galicyjska, dotycząca się nowej organizacji Rady szkolnej krajowej, opiera się na fundamencie jednolitości tej władzy krajowej w całym kraju i przewiduje tylko utworzenie specjalnych sekcji wewnątrz Rady szkolnej dla spraw szkół ludowych, dla szkół przemysłowych i handlowych i dla szkół średnich, działalność urzędowa tych sekcji obejmuje przecież cały kraj, tak samo, jak działalność całej Rady szkolnej. Terytorjalny podział Rady szkolnej krajowej byłby możliwym tylko w drodze ustawodawczej, tj. na podstawie uchwały sejmowej, nie ulega jednak żadnej wątpliwości, że olbrzymia większość Sejmu galicyjskiego oświadczyliby się stanowczo przeciw takiemu rozdziałowi.

Słowiańskie klasy równoległe na Śląsku.

Wiedeń. (Tel. wł.) W „Poln. Corresp.“ poseł do Rady państwa i do Sejmu Śląskiego, dr. Jan Michejda, ogłasza bardzo interesujący artykuł w sprawach językowych i szkolnych. Oświadcza on, że Polacy są stanowczo do tej pory pokrzywdzeni na rzecz Niemców i że walka przeciwko klasom równoległym słowiańskim jest faktem wprost zawstydzającym dla Niemców, gdyż ta walka świadczy, że Niemcy nie chcą się zgodzić nawet na tę odrobinę koncesyj, które rząd uważał dać za stosowne narodowościom słowiańskim, zamieszkującym Śląsk.

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń. (Tel. wł.) Obiegają pogłoski, że komisja imienia Derschatty, mająca się zająć sprawą ułożenia stosunku pomiędzy Austrią a Węgrami, ma być na wniosek Izby poselskiej uznana za nieustającą. „Cons. Corresp.“ donosi, że również i podkomitet komisji redakcyjnej ma być uznany za nieustający, celem wygotowania w czasie feryj parlamentarnych wszystkich materyałów, dotyczących ustawodawstwa redakcyjnego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Według pogłosek poważnych, obiegających w kołach poselskich, sesja Rady państwa będzie trwała aż do 8 lipca.

Wiedeń. (TBK.) Na porządku dziennym poniedziałkowego posiedzenia Izby posłów, zapowiedzianego na godz. 3 po południu, zamieszczono: drugie czytanie prowizorium budżetowego i traktat handlowy z Niemcami.

Wiedeń. (Tel. wł.) We wtorek odbędzie się konferencja, aranżowana przez Czechów, w sprawie upaństwowienia kolei prywatnych. Wszystkie strony zainteresowane zostały na nią zaproszone. Tym samym przedmiotem zajmie się wtorkowa konferencja przywódców stronnictwa.

Praga. (Tel. wł.) Dziś odbędzie się konferencja komisji egzekucyjnej klubu młodocześnieckiego.

Dalsze kroki rządu na Węgrzech.

Budapeszt. (TBK.) „Pester Lloyd“ donosi, że br. Fejervary zwróci się wkrótce do przywódców koalicji i wezwie ich do ustalenia programu, któryby korona mogła przyjąć. Fejervaryemu chodzi wyjątkowo o załatwienie przesilenia, aby w kraju nastąpił wewnętrzny ład. Dlatego rząd obecnie nie wda się w żadną akcję, któraby Węgry trwale w jakikolwiek sposób wiązała, albo przysłała politykę przesądzała, nie będzie dlatego wcale prowadził rokowań traktatowych, ani nie poweźmie bynajmniej decyzji w sprawie kwoty. Na razie istnieje zamiar zatrzymania dotychczasowego stosunku kwoty; zbierający się we wrześniu sejm ma wybrać deputację kwotową, której rzeczą będzie porozumienie się w sprawie kwoty z austriacką deputacją.

Budapeszt. (Tel. wł.) Bar. Fejervary podniósł na wczorajszej audyencji u cesarza sprawę wojskową, na co monarcha chłodno odpowiedział, że w żadnym razie nie pusznie się w tej kwestyi dalej, niż program dziewięciu partii liberalnej.

Zatarg francusko-niemiecki.

Wiedeń. (Tel. wł.) Do „Wiener Allg. Ztg.“ donoszą z Berlina: W kwestyi marokańskiej w kołach giełdowych i innych kursują coraz to nowe alarmujące wiadomości. Prawdą jest, że w Berlinie istnieje stronnictwo wojenne, które bardzo silnie pracuje, aby doprowadzić do wojny, jednakże ks. Bülow dotąd przeszkadzał wpływowi tego stronnictwa.

Londyn. (Tel. wł.) „Standard“ donosi z Berlina: Stosunki między Francją a Niemcami w kwestyi marokańskiej stały się wprost krytyczne, z powodu, że niemieckie propozycje wręcz ignorują wszelkie żądania Francji. Konferencja w sprawie marokańskiej, prowadzona na tle żądań niemieckich, nie mogłaby doprowadzić do żadnego rezultatu.

Paryż. (Tel. wł.) Wobec naprężonych stosunków między Niemcami a Francją, wywołanych kwestją marokańską, stwierdza „Journal“, że Francja w pierwszych dniach ewentualnej mobilizacji wobec 163 niemieckich batalionów piechoty wystawić może tylko 109 wobec 73 niemieckich szwadronów konnicy tylko 62. Co się

tyczy artylerji, to mogłaby Francja wystawić 89 baterji po 4 działa, Niemcy zaś 148 po 6 dział, w tym względzie jednak korzyść Niemiec byłaby zrównoważoną przez nowy system dział francuskich, przewyższających pod każdym względem działa niemieckie.

Wycieczka marynarzy amerykańskich do Paryża.

Paryż. (TBK.) Na cześć amerykańskich gości, którzy z początkiem lipca tu przybędą, urządzone będzie uroczyste przyjęcie. Przyjedzie tu 40 oficerów i 500 marynarzy amerykańskich z eskadry, złożonej z kilku okrętów wojennych. Eskadra ta zawinie do Cherbourga, a celem jej przyjazdu będzie zabranie zwłok admirała Jonesa, znalezionych niedawno w Paryżu.

Sprawa księżny koburskiej.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczorajsze dzienniki wieczorne doniosły, że prawdopodobnie najwyższy urząd marszałkowski zniesie wskutek orzeczenia lekarzy francuskich kuratelę nad Ludwiką ks. koburską. W razie, jeżeli kuratela zostanie zniesioną, ks. Ludwik koburski poprosi o separację.

Zebranie lwowskich członków Tow. Nauczycieli szkół wyższych.

Jedną z najbardziej piekących spraw z zakresu szkolnictwa jest kwestya nieegzaminowanych starszych suplentów szkół średnich, którzy po wielu latach służby publicznej obecnie, wobec napływu nowych sił egzaminowanych, mogą się znaleźć w położeniu częstokroć rozpaczliwym. Kwestya ta była poruszana na ostatniem walnem zgromadzeniu Tow. Nauczycieli szkół wyższych; w tej samej sprawie zwołał wydział zebranie lwowskich członków Towarzystwa, aby zasięgnąć ich opinii.

Zebranie niezwykle liczne i ożywione odbyło się wczoraj na Uniwersytecie. Przewodniczył profesor dr. Twardowski.

Dyskusję zagał dr. Tomaszewski, który w dłuższym przemówieniu przedstawił warunki, w jakich powstała instytucja suplentów w szkołach średnich i położenie, w jakim wielu z nich obecnie po długim okresie służby się znajduje. Wielu z nich najlepsze swe siły złożyło w ofierze szkole, oddali jej znakomite usługi, posiwili w tej służbie, a nie mając egzaminu, zdani są na łaskę i niełaskę losu.

Mowca wykazuje na zebranych przez siebie danych, że niektórzy po nad 20 lub nawet 30 lat pracowali w szkole i musieli jej być rzeczywiście niezbędni, skoro byli trzymani. Należy zatem obecnie pomyśleć nad sposobem uzyskania dla nich pewności, że na starość nie zostaną odprawieni z niczem.

Na podstawie tego referatu rozwinęła się ożywiona dyskusja. Między innymi prof. Wojciechowski w dłuższym przemówieniu uzasadniał wniosek, że należy się starać, aby ci, którzy służą już bez egzaminu więcej niż lat 20, uzyskali „veniam examinis“. Dr. Krczek uważa za potrzebne utworzenie dla takich starszych suplentów miejsc nadetatowych.

Radca Wolff, przeciwny ze względów praktycznych domaganiu się rang dla tych suplentów, oraz uważając za niemożliwe do osiągnięcia miejsca nadetatowe, uważa za najważniejsze zniesienie dla suplentów remuneracyi od godzin, ustanowienie stałej płacy i procentu od tej płacy do emerytury.

Dr. Mańkowski rozróżnił 3 grupy starszych suplentów: tych, którzy mogą i chcą jeszcze zdawać egzamin, drugich, którzy już egzaminu zdawać nie będą, ale dalej poświęcają się służbie i tych wreszcie, którzy już do dalszej służby się nie nadają. Dla pierwszych żądał całorocznego urlopu, dla drugich uwolnienia od egzaminu, dla trzecich zaopatrzenia. Prof. Lachowski oświadczył się przeciw ustawowemu przeprowadzaniu sprawy, a za traktowaniem jej indywidualnie. Prof. Pliśzewski rzucił myśl, ażeby suplentów, którzy przynajmniej 10 lat służyli, uwalniać od pisemnych wypracowań domowych, których wykonanie na prowincyi jest częstokroć niemożliwe. Wywody te uzupełnił prof. Trojnar, powołując się na to, że w innych zawodach, jak lekarskim i prawniczym, niema również wypracowań piśmiennych.

W dyskusyi zabierali jeszcze głos dr. Janik, dr. Kopia, prof. Pini, dr. Nacher, dr. Janelli, prof. Petzold, Siwak, Jędrzejowski, Kossowski. Po końcowej przemowie referenta dra Tomaszewskiego uchwalono przekazać całą sprawę i sformułowane wnioski do załatwienia wydziałowi towarzystwa.

NA MARGINESIE.

Noc świętojańska.

Przedziwna noc...

Glupi pastuch ze słomą we włosach idzie szukać szczęścia. A noc świętojańska położyła się senna, dysząca ciężko, upojona woniami, leniwa.

Drzewa wstrzymały oddech i stulily ramiona w oczekiwaniu tajemnem.

Coś się dzieje i „coś się odprawia“.

Słowicza pierś nie zmieści szczęścia, o którym śpiewa, przeto zamilkł słowik.

szczęście się ma narodzić na postaniu

z mchów, w ukryciu wśród paproci.

Cicho... wilkołaki i wiedźmy ukryły się za pnie

i w wyrwy leśne i czekają, kiedy zawrzasną

razem i przerażą duszę człowieka, co szczęścia

przyjdzie szukać.

Nuc ta przeminęła, dziś nie chodzi nikt

szukać szczęścia do jasu wśród nocy.

Przedziwna noc...

...W taką to noc Tyrbe

Lękliwą stopą otrząsała rosę...

...W taką to noc także

Medea rwała czarodziejskie zioła...

W taką to noc cisza usiadła pod pnem

omszalego buka, a zwierzę zdumiony

przyczaił się, nie krążył, lecz siadłszy na tylnych

łapach, patrzył, gdzie się miało narodzić szczęście.

A głupiemu Maciusiowi dzwoniła w uszach mowa precudna:

„Jam duchem, który wzniosłym rodem słynie,

Wiecznie się lato święci w mej dziedzinie.

Kocham cię, przeto pójdz ze mną mój miły,

Me piękne elfy będą ci służyły.

One ci w głębi znajdą perły na dzień,

Śpiewać ci będą, gdy cię sen owładnie,

Moc moja śmiertelną ciężkość swoją zetrze,

Byś jak duch skrzydłem wlatywał w powietrze.

Glupi Maciūs z błyskiem w oczach i rozpaloną głową idzie... idzie... powoli... uporczywie... z chłopskim uporem.

Zagrały dzwony w jeziorze zaklętym, jakby na pogrzebie uroczystym, zawrzasnęły wilkołaki i wiedźmy i czarownice i dyabły strojne w głowy końskie i końskie kopyta.

Odetchnęły buki omszałe i dęby mocne, rozłożyste.

Cicho jęknęła kalina, zakała brzoza, mająca lzy wieczyste w oczach.

Przetarła oczy czeremcha leniwa, upojona zapachem własnego kwiecia.

A w paproci serce uderzyło silnie... silnie... kwiecie zabłysło i zgasło... i zamarło serce w paproci nieszczęsnej, przerażone wrzawą piekielną; zgasła złocistość wszystka na kwieciu.

Stulily silniej jeszcze drzewa ramiona swoje, jęły powtarzać jak tajemnice o nieszczęściu, o poźodze albo dziewicy morowej.

— Narodziło się szczęście i umarło.

Potwór dyabelski rzucił się w jezioro zaklęte i począł tuc serca rozśpiewanym dzwonom, bo grały, nie wiedząc, że szczęście urodziło się i umarło.

Więc umilkł najpierw dzwon jeden, największy, co miał głos jak grzmot... a potem inne, jeden po drugim... powoli.

A słowik ukryty, który miał pierś za małą, aby szczęście pomieścić... patrzył... patrzył... i zaczął mruczyć oczy... aż rozdzwonił się płaczem i łkaniem takim smutnym i takim strasznym, że się gwiazdy zasnuły mgłą jak smutkiem i padać zaczęły, jedna za drugą, niby lzy anielskie.

Wiadomości bieżące.

Spostrzeżenia meteorologiczne (z obserwatorium astronom. Politechniki) w d 24 czerwca b. r.

Godzina	Ciśnienie w mm.	Temperatura C.	Wiatr	Opad w 24 g. (g. 2 ob.)	Temperatura	
					Najwyższa	Najniższa
7 rano	734.2	15.6	WSW			
2 popoł.	734.8	22.8	SW	0.6	28.5	12.8
9 wiecz.	735.1	18.4	SW			

U w a g a: Pogoda przy zmiennem zachmurzeniu.

Prognoza na dziś: Pogoda przy zmiennem zachmurzeniu.

— **Wiadomości osobiste.** Dr. Antoni Gabryszewski, docent chirurgii tut. uniwersytetu, wyjechał na sezon letni do lwonicza.

Dr. Jan Niementowski, b. asystent Uniwersytetu lwowskiego, obecnie lekarz szpitala powszechnego przenosi się do Lanckoronia na Podolu rosyjskiem. Rosyjskie ministerstwo spraw wewnętrznych nostryfikowało doktorat p. Niementowskiego.

— **Mianowania.** Prezydium krajowej Dyrekcji skarbu zamianowało podoticerów: Włodzimierza Niedźwieckiego, Grzegorza Manugiewicza, Karpa Howickiego, Baltazara Głogowskiego, Seweryna Boossa i Stanisława Wojcickiego, kancelistami przy władzach skarbowych.

— **Popis.** W poniedziałek dnia 26 b. m. o godzinie 3½ odbędzie się w sali Domu Narodnego popis uczeń i uczniów zaszczytnie znanej szkoły muzycznej p. Heleny Ottawowej.

Na popisie będzie obecny kierownik szkoły, znakomity profesor, pianista i kompozytor, Henryk Melcer-Szczawiński.

— **Walne zgromadzenie** Stow. rękodzielników lwowskich „Gwiazda“ odbędzie się w poniedziałek dnia 26 b. m. o godz. 7 w. w lokalu własnym, ul. Franciszkańska l. 7.

— **Jubileuszowy festyn Korpusów wakacyjnych** odbędzie się w niedzielę, t. j. dzisiaj na Placu powiatowym.

— **Wypadek przy maszynie.** W fabryce stolarskiej przy ul. Supińskiego pod l. 5 chwyciła maszyna rękę robotnika Stanisława Tarnawskiego i straszliwie go poraniła. Pogotowie ratunkowe udzieliło mu pierwszej pomocy.

— **Tyfus plamisty.** Odnośnie do notatek dziennikarskich o przypadku tyfusu plamistego, który miał rzekomo miejsce w domu przy ul. Marka i. 8, oświadcza właścicielka tego domu, że wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, choroba, która przerażała mieszkańców,

tyfusem nie była, gdyż chory p. Ludwik L. — po kilku dniach był zdrow zupełnie; z tego zaś, że robiono w domu dezynfekcję, sędzić jeszcze nie można, bo dezynfekcję zarządzić miał fizykat miejski dopiero w kilka dni potem, kiedy chory już wyszedł ze szpitala.

— **Z sali sądowej.** (Falszerze monet). Wczorajszy dzień rozprawy wypełniły przemówienia prok. Świerczyńskiego i obrońców oskarżonych dr. Reitera, dr. Lehma i dr. Fella, poczem sędziowie przysięgli udali się na radę. Wbrew oczekiwaniom werdykt co do niektórych oskarżonych wypadł bardzo łagodnie. Oto na podstawie tego werdyktu Salomon Graubart Hersch Bartfeld i Lora Wassermann zostali uwolnieni. Berta Bartfeld otrzymała 4 miesiące, a Chana Bartfeld 3 miesiące więzienia. Ostra natomiast kara spotkała prowodyrkę tej szajki falszerzy, Ewę Bartfeld, bo 7-letnie ciężkie więzienie. Wszyscy przyjęli wyrok, tylko Ewa Bartfeldowa zastrzegła sobie trzy dni do namysłu.

— **Złodziej na wilegiaturze.** W Moliszkowicach pod Szczercem aresztowano wczoraj Jana Micinińskiego, rymarza ze Lwowa, notowanego złodzieja, podejrzanego o popełnienie całego szeregu kradzieży. Podczas rewizji znaleziono u aresztowanego dwa banknoty po 50 k., parę koron w drobnej monecie i zegarek w kształcie kompasu.

— **Stowarzyszenie pocztmistrzów,** ekspedyentów i ekspedytorów. W dalszym ciągu wczorajszego dorocznego walnego zgromadzenia, którego początek podaliśmy we wczorajszym numerze popołudniowym, uchwalono szereg wniosków, między innymi wnioski w sprawie utworzenia samoistnego związku państwowego ekspedyentów, w sprawie przyłączenia pierwszych 2 stopni urzędów III kl. do pocztmistrzów II kl., w sprawie czasu praktyki kandydatów, w sprawie utworzenia nowych urzędów pocztowych, w sprawie gwarancji rządu dla pożyczek na budowę domów dla pocztmistrzów i in. Uchwalono dalej dostawę mundurów dla służby przy urzędach pocztowych, którą dotychczas miały firmy pozakrajowe, oddać jednej z firm krajowych i w tym celu wybrano komisję, złożoną z dwu członków, która ma zawrzeć umowę z jedną z tut. firm.

Z porządku dziennego dokonano następnie uzupełniających wyborów 3 członków wydziału na nowy rok administracyjny. Wybrani zostali; pp. Henryk Krzanowicz, Bronisław Fruziński i Antoni Chlebowski.

Na koniec odczytano telegramy, nadesłane ze wszystkich stron kraju i z innych krajów koronnych, poczem przewodniczący zamknął obrady o godzinie pół do 3-ciej.

Obecny na zgromadzeniu radca dworu Gaberle zapewnił, że dykcja poczt wszystkie te uzasadnione żądania popierać będzie usilnie.

□ **Brody.** Sprawa spolszczenia gimnazjum tutejszego znajduje się na najlepszej drodze. Onegdaj bowiem magistrat przedłożył Radzie szkolnej kraj. ponownie do uzupełnienia zwrócone akty odnośnie. Obecnie przeważa opinia, że stało się zadość w zupełności życzeniu referenta, pragnącego klauzulę co do strony finansowej, związanej ze zmianą języka wykładowego, mieć zupełnie jasno i stosownie do wymogów ustawy, wystylizowaną. Gdyby sekcyja uchwały Sejmu, powziętej na jednym z ostatnich jego posiedzeń ubiegłej sesyi, nadeszła przed początkiem nowego roku szkolnego, toby rok szkolny 1906 był pierwszym, w którymby się uczniowie w języku polskim uczyli, a tem samym stałoby się zadość tyloletnim usiłowaniom, przedsiębiorczym dotąd bezskutecznie.

Nowy pożar wybuchł ubiegłej nocy przy ulicy Lwowskiej i to w miejscu, gdzie domy tak gęsto pobudowane, że jeden dach gonciany prawie do drugiego przypiera. Wskutek tego, mimo że nie było wiatru, zgorzało aż pięć domów, zanim zdołano pożar opanować. Pożar ten wybuchł o północy, kiedy ludzie już spali, to też ledwie życie zdołali unieść z palących się drewnianych domków. Niestety i jedno życie ludzkie padło ofiarą nieostrożności. Kiedy bowiem rano zawałiła się ściana chłopak trzynastoletni Janek Zgóralski, niosący wodę do gaszenia zgłiszcz, znalazł śmierć pod gruzami. Dzień cały gromadziły się tłumy i przyglądały się dużej kałuży krwi, z którą razem upłynęło życie ludzkie. Co do przyczyny powstania pożaru, krążą rozmaite pogłoski, dotąd nie sprawdzone. Aresztowano wprawdzie osobę tę, podejrzaną o podpalenie w celu uzyskania kwoty, na którą rzekomo był ubezpieczony, atoli wnet uwolniono, gdy się przekonano, że ubezpieczenie nie odnowione wygasło przed niedawnym czasem. Według innych pogłosek zemsta miała popchać do podłożenia ognia. Śledztwo przeprowadziła żandarmeryja, atoli trudno było wyszukać sprawcę.

Z wszystkich wypadków ognia powinienby magistrat wyciągnąć tę dla uregulowania ulic konieczną naukę, że ze względu na przepisy policyi ogniowej, domy powinny być odbudowywać się w stosownej odległości od siebie, przez co i niebezpieczeństwo zajęcia się jednego dachu od drugiego zmniejszy się i w razie pożaru może sikawka wkroczyć.

Przy ostatnim pożarze było to niemożliwym i sikawki ze znacznej odległości i przez dachy innych domów mogły gasić.

Przy obdukcji zwłok, zabitego przez upadającą ścianę chłopczyka zaszedł przykry wypadek. Wskutek strasznego upału i pod wpływem wrażeń zemsta w kostnicy cmentarnej jeden z członków komisji. Obecni lekarze przyszli mu z pomocą. Także i nieszczęśliwa matka Zgóralskiego kilkakrotnie omdlewała wskutek niespodziewanej śmierci dziecka.

Zmarli.

We Lwowie: Antonina z Laurzyckich Zerebecka, w 66 roku życia. — Ignacy Dorożyński, kotlarz kolei państwowych, lat 42. — Maryan Urkasiewicz, lat 36. — Julia Karpińska, żona emer. oficjaly sądu krajowego, lat 74. — Mieczysław Melbechowski, urzędnik galic. Banku hipotecznego, w 32 roku życia. — Józef Klose, maturzysta seminarium nauczycielskiego, lat 20.

W Krzeszowicach: Franciszek Kantorek, b. tamtejszy burmistrz, w 73 roku życia.

W Stanisławowie: Władysław Krawczyk, komisarz dykcji skarbu, lat 40. — Gustaw Kubessa, em. magazynier kolejowy, lat 68, — Nuchim Axelrad, kupiec, lat 61.

Gabryelski (Kraków) najmuje, kupuje i sprzedaje — harmonie (od 100 kor.), samograję (od 400 kor.), pianina (od 500 kor.) i fortepiany (od 600 kor.) — krajowe i zagraniczne — nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki. Instr. używane od cen najniższych. 4223

Z sali sądowej.

„Redaktor“ przed sądem.

Kraków 21 czerwca.

W dalszym ciągu rozprawy z dnia 20 czerwca zeznają świadkowie Uznański, Huttman, Klocek, Albin Szczerbowski, Ścisławski i inni, że Stopiński w Nowym Targu szerzył postrach; dlaczego jednak prenumerowali „Gazetę Podatrzańską“, określić bliżej nie mogą.

Ciż sami świadkowie przesłuchiwani w sprawie domu rozpuszty zeznają, że burmistrz musiał o nim wiedzieć, gdyż skandale, które tam się działy zbyt głośnym roznosiły się echem. Dr. Lewicki prosi o odczytanie aktu, w którym burmistrz Halikowski żądał od starostwa wdrożenia dochodzeń i zarządzania opieki nad chorym umysłowo ks. Bedańskim. Dalej wyjaśnienie, że w czasie skandalów burmistrz dwukrotnie wysyłał policyantów, ale ci uciekli zestrachani i nie chcieli się tam udawać, gdyż ks. Bedański bronił wstępu do swego domu. Starostwo pomimo doniesień burmistrza żadnych kroków nie przedsięwzięło.

Świadek Goldman oświadczył, że nie przypomina sobie, aby Czubernat był u niego po pieniądze na agitację wyborczą przeciw Stopińskiemu.

Świadek stwierdził dalej, że najrozmaitsze przezwiska jakie obecnie posiadają oskarżyciele w Nowym Targu, datują się od wydawania „Gazety Podatrzańskiej“. Świadek zeznaje nader lekliwie, ogląda się bojaźliwie na Stopińskiego i nie może przypomnieć sobie dokładnie szczegółów wielu spraw. Z odczytanych i złożonych zeznań świadków wynika, że istotnie pewnego razu mięso nabyte u oskarżyciela Rajskiego było cuchnące.

W sprawie wybierania ze skarbonki pieniędzy na budowę kościoła zeznają świadkowie, że pieniądze wybijano zawsze w obecności kilku osób, przyczem po obliczeniu oddawano je kasyerowi wobec burmistrza. Pieniądzy w ten sposób zebrano około 14.000 koron i nigdy w nich nie brakło ani halerza. W dalszym ciągu odczytano akty o rozciągnięciu kurateli nadzorczej nad żoną oskarżonego i akta procesów cywilnych Stopińskiego.

Drugi dzień rozprawy rozpoczął się od przesłuchiwania świadków.

Świadek Jakub Habura, rzeźnik, nie wie, czy p. Rajski porozumiewał się z żydami, wskutek tego nie może wyjaśnić przyczyny przezwiska „żydowski wujek“ (opiekun). Świadek zeznaje, iż słyszał, że Rajski kiedyś nie mógł się wyliczyć z pieniędzy.

Świadek Szydłowski zeznaje, że żona jego pewnego razu kupiła u Rajskiego mięso cuchnące, mięso to jednak wymieniono.

Świadek Christ, restaurator, kupował od lat sześciu mięso, które było zawsze świeżem. Jedno tylko mógł zarzucić Rajskiemu, oświadczył świadek, że daje za dużo kości. (Na sali śmiechy.)

Świadek Zacharyasz Riegelhaupt, restaurator (zaprzysiężony mimo sprzeciwienia się obrony) zeznaje, że Stopiński często pożyczal od niego pieniędzy, ale mu zwracał, i obecnie jeszcze Stopiński winien jest mu drobną kwotę. Kiedy Stopiński przychodził do restauracji nie żądał nigdy kieliszka wódki, lecz zaraz całej butelki.

Hipolit Guziak, stolarz zeznaje, że oskarżyciel prywatny Króliczak otrzymał od gminy deski na roboty przy budynkach gminnych. Pozostałości z tych desek częściowo użył na zrobienie ławek, do robót zaś gminnych użył własnego odpowiedzialniejszego materiału. Czy Króliczak użył do robót tej samej ilości desek i czy deski te były tej samej wartości, świadek nie wie.

Na zgodny wniosek zastępcy oskarżyciela i obrony trybunał uchwała przesłuchać w tej sprawie oskarżyciela prywatnego Króliczaka, który zeznaje pod przysięgą, że otrzymał od gminy deski 2-calowe na ławki w szkołach i 1½ calowe na podłogi w sądzie. Ponieważ przekonałem się, mówił świadek, że deski 1½ calowe na podłogi na ganku nie wystarczą, pozamieniałem je, ale oddałem i tę i tamtą robotę wedle metra kubicznego i na na tej zamianie gmina żadnej szkody ponieść nie mogła.

Józef Janczyn (niezaprzysiężony świadek, powołany przez obronę) opowiada, że pewnego razu Stopiński wysłał go do burmistrza Halikowskiego, żeby wpłynął na niego, aby Stopiński został radnym. Po załatwieniu pomyślnem tego poselstwa obiecywał Stopiński Janczynowi, że uzyska dostawę gminne. Pertraktacje pozostały bez skutku. W dalszym ciągu zeznaje Janczyn, że Stopiński brał u niego rozmaite rzeczy nie placąc: stół za 80 koron, stołki, krzyż na cmentarz. Jako dostateczną zapłatę Stopiński uważał pomieszczenie w „Gazecie Podatrzańskiej“ reklamy. Reklamy te drukowane w znie-

nawidzonej gazetce, przyczyniły się tylko do mojej ruiny — mówił Janczyn.

Świadek podaje w dalszym ciągu, że i inni w ten sam sposób byli wyzyskiwani przez Stopińskiego np. browar w Nowym Targu opłacał się ćwiartówkami piwa. Świadek pośredniczył między Berenhauptem a Stopińskim. Stopiński obawiał się, aby nie był pociągnięty do odpowiedzialności karnej za wymuszanie i dlatego po porozumieniu się poradzono Berenhauptowi, aby złożył 20 koron na fundusz prasowy „Gazety Podatrzańskiej“. Pod koniec zeznań tego świadka, kompromitującego działalność „redaktora“, przychodzi między nim a Stopińskim do ostrego starcia słownego, poczem Stopiński wyjaśnia, że między nim a Janczynem nigdy do obliczeń nie przyszło, więc Janczyn nie może wiedzieć, czy oskarżony jest mu co winien. W końcu Stopiński przyznaje, że wyrządził wielką krzywdę Berenhauptowi (chodzi o rodzinne stosunki Berenhaupta), ale że winnym jest Janczyn, który był w tej sprawie jego informatorem.

Eugeniusz Kateria, budowniczy miejski, oświadcza, że odbierał roboty od Króliczaka i stanowczo nigdy nie zauważył, aby ten działał na szkodę miasta. Pomyłek w rachunkach Króliczaka nie zauważyłem, mówił świadek, co zaś do p. Stopińskiego to i mnie nie dawał on spokoju, przezywając mnie „Kuterlatą, wodnistym kuterogą“.

Burmistrz Halikowski pod przysięgą zeznaje, że uważał ks. Bedańskiego i robił doniesienia w tej sprawie do konsystorza jako człowieka niepoczytalnego. Do mieszkania prywatnego ani on, ani policya wkraczać niema prawa. Halikowski zeznaje dalej, że Stopińskiemu nigdy żadnej krzywdy nie zrobił, natomiast Stopiński napadł na niego i rodzinę zupełnie bez najmniejszego powodu. Halikowski z płaczem opowiada o napaściach Stopińskiego na swego syna, który skończył samobójstwem, dalej, że obwiniony rzucił się na cześć jego starej 85-letniej matki, pomawiając ją, że jest kochanką Króliczaka.

Świadek Józef Rajski zeznaje, że nie popierał spraw żydowskich, mięso zaś sprzedawał świeże. Świadek oświadcza, że w formie opłaty za „Gazetę Podatrzańską“ płacił bardzo często odczepne Stopińskiemu, który spotkawszy go na ulicy, w odpowiedni sposób, przebierając palcami na dłoni, żądał „łapówki“. Rachunki Rajskiego za kielbasy i wędliny bardzo często były przez niego kreślone na żądanie Stopińskiego i t. d.

Robił to Rajski, spowodowany wycieczkami Stopińskiego, który tłumaczył się, że robi to w okresie przedwyborczym. Główne ataki Stopińskiego rozpoczęły się jednak wtedy, kiedy Rajski odmówił Stopińskiemu podpisania weksli. Stopiński chciał mię zrujnować i pozbawić klienteli, dlatego pisał, że sprowadzam wieprze gruźlicze i z tego powodu można się suchotami zarazić, że mięso śmierdzące i t. d.

Świadcówce Baliński i Czubernata zeznają okoliczności i powody, dlaczego Stopiński mianował ich „Bydliński, łupkiem (hycel) końskim, hyeną wyborczą“.

Po zeznaniach tych świadków dr. Moskwa postawił wniosek nagły o wykluczenie z ławy przysięgłych p. Jana Miśkiewicza, który jakoby stronniczo przyjmuje oświadczenia i tłumaczenia się Stopińskiego. Trybunał po sprzeciwieniu się zastępcy oskarżycieli prywatnych dr. Lewickiego, wniosek dr. Moskwy odrzucił.

Po zamknięciu postępowania dowodowego, trybunał postawił pp. przysięgłym 11 pytań głównych i 10 pytań dodatkowych i po ogłoszeniu werdyktu sędziów przysięgłych, zatwierdzającego większą część pytań, zasądził obwinionego na trzy miesiące aresztu za obrazę czci oskarżycieli prywatnych.

W imieniu zasądzonemu zgłosił dr. Moskwa zażalenie nieważności, a dr. Lewicki odwołanie od niskiego wymiaru kary.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń: d. 24 czerwca. Kursy giełdy wiedeńskiej: Losy a) procentowe: Austr. zakładu kredyt. i oblig. p. z r. 1880 3 proc. 305.50, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 302.50, Towarzystwa żegluga na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 274.—, Węgierskiego Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 269.—, Pożyczka serbsk. norm. po 100 fr. 4. proc. 104.—, b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 24.80, Zakł. kredytow. dla handlu i przem. po 100 zł. 477.—, Claryzł. 40, m. k. 156.—, Pożyczka m. Innsbruku 25 zł. 78.—, Losy m. Krakowa 20 zł. 89.—, Pożyczka m. Lublany k. zł. 65.—, Ofen 40 zł. 162.—, Palify 40 zł. m. 40 175.—, Czerwonego krzyża austr. tow. 10 zł. 55.50, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 34.75, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 64.—, Saima 212 zł. m. kon. 74.—, Pożyczka salcburska —.—, zł. Tureckie oblig. prem. kolej po —.— fr. —.—, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 537.—.

Depesze z targu piątecznego.

Berlin, 25 czerwca. Przy zamknięciu wczorajszemu giełdy: Kredyty 205.10, Staatsbahn 141.50, Disconto Comandit 187.25, Berlin. Tow. handl. 167.10, Laura 262.90, Bohumery 247.90, Kolej połudn. wschodnio-pruska —.—, Rubel za gotówkę 216.—, Kolej warsz.-wied. 124.60, Kolej morza śródziemnego 94.—, Kolej Meridionalna 152.50, Losy tureckie 132.50, Renta włoska —.—, Harpener Kopalnia węgla 210.50, Kolej Marienburg-Mławka —.—, Konsolidacye 422.—, Lombardy 18.25, Kolej Henry 116.40, Niemiecki bank narodowy 130.25, Kanada Preferred 149.25, Akcyje żegluga hamburskiej 149.—, Kurs warszawski —.—, Huta „Donnersmark“ 261.50

Berlin. 25 czerwca. 4 proc. węgierska renta złota —.—, węgierska renta koronowa —.—, Austr. akcyje kre-

